Nr. 160. Kraków, piątek 7 czerwca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Pogrom szlachciców.

To, nad czem pracowali socyaliści polscy w Galicyi, dokonało się przy pierwszych wyborach równego głosowania. — Bezpośrednie rządy uprzywilejowanej szlachty runęły w kraju. Podczas gdy dawne Koło polskie liczyło 31 szlagonów, wielkich posiadaczy, dzisiejsze Koło ma ich wszystkiego 9 i to już z dwoma żydami. Zmieceni z powierzchni życia politycznego zostali przedewszystkiem „Podolacy“, ta najgłupsza i najciemniejsza warstwa szlachty, która grupowała się koło familii Pinińskich.

Ułożyli się na odpoczynek wieczny: obaj baronowie Błażowscy, Chamiec, dwaj Gniewosze, dwaj Pinińscy, Niementowski, Poniński, Sozański, Tyszkowski, Walewski, Wielowiejski.

Z 33 konserwatystów dawnego Koła zostało tylko 14; w ogniu powszechnego głosowania stopili się „urodzeni wodzowie“ narodu, a na ich miejsce weszło 22 chłopów, 7 księży i wielu, bardzo wielu ludzi, którzy są swoimi własnymi „przodkami“.

We fakcie tym odbija się jak w zwierciadle pasożytnictwo dotychczasowe galicyjskiej szlachty. Gdyby nie hr. Potocki, który za cenę zupełnego podkopania gruntu prawnego dopomógł im do uratowania reszte ich dawnych pozycyj, Galicya wybrałaby ich może szóstą część zaledwie.

Dawniej mieli oni absolutną większość w Kole polskiem, dzisiaj, gdy ludowcy wstąpią do Koła, będą w niem konserwatyści piątą częścią! Gdyby ludowcy i miejscy demokraci zdobyli się na niewielką odwagę, mogliby z Koła polskiego zrobić klub ludowy i zmusić konserwę do milczenia przez sześć lat.

Gdyby... ba, gdyby ci miejscy demokraci byli zdobyli mandaty nie z łaski hr. Potockiego, nie z poparcia Jezuitów i konserwatystów!

Jak można jednak żądać od takiego np. Petelenza, żeby oparł się mniejszości rządowej partyi, skoro ten człowiek zawdzięcza swój mandat Potockiemu, Leowi i jezuitom. To samo odnosi się i do innych. Zbrodnie popełnione przy wyborach galicyjskich już z góry wyciskają swoje piętno na przyszłym klubie, który z nich wyszedł, torują one drogę dla rządzącej partyi i mszczą się zupełnem zepsuciem zasad demokratycznych w przedstawicielach mieszczaństwa.

W rezultatach galicyjskich wyborów odbija się także kompletne bankructwo polityczne „dworu“ polskiego na wsi. Kiedy szlachcie odjęto przywileje średniowieczne, nie odważyła się ona nawet kandydować, bo wiedziała doskonale, że chłop jej poprostu — nienawidzi.

To też będą reprezentantami konserwatystów nie szlachcice, lecz magnaci (Lubomirski) lub dygnitarze rządowi (Biliński, Korytowski, Dzieduszycki), w większości wybrani przez — kahały żydowskie!...

„Moszko“, pański faktor oddawna, nie zawiódł w tej ciężkiej potrzebie swoich „panów“; kahał stał się w Galicyi główną podporą konserwatystów szlacheckich.

I pomyśleć, że ta sama kasta, pobita na głowę przy ogólnych wyborach do parlamentu, ma dotąd i zatrzyma z pewnością całą władzę w sejmie krajowym!

Galicya, która do Wiednia wysyła samych prawie chłopów i mieszczan, ma sejm absolutnie szlachecki!

Czy to nie powinno wkrótce już wywołać ogromnego ruchu za sejmową reformą wyborczą?

Rozbicie się koncentracyi Niemców.

Gdy stronnictwa rozpoczęły akcyę wyborczą, zewsząd rozlegały się głosy nawołujące do łączenia się w jednolity klub narodowy w nowym parlamencie, ze względu na groźbę „bloku słowiańskiego“. Niemcy — tak mówili ich politycy — skazani raz na zawsze na rolę mniejszości, muszą złączyć się dla utrzymania należnego im wpływu wobec grożącego zalewu Słowian. W ciągu walki wyborczej hasło to doznało pewnej modyfikacyi: zarysowały się ostro dwa przeciwne światopoglądy: klerykalny i postępowy, między którymi o łączności — choćby tak platonicznej jak śp. niemiecka „Gemeinbürgschaft“ — mowy być nie mogło. Klerykali opanowali prawie niepodzielnie obie Austrye, Salcburg, Tyrol i część Styryi, podczas gdy partye niemieckie, zwące się postępowemi, wyszły — zdziesiątkowane — na Śląsku, w Czechach i Morawach.

Wynik wyborów odrazu wykazał, że o jednej partyi niemieckiej, choćby o kilkunastu frakcyach, nie można nawet marzyć. Klerykali czyści (z Austryi Górnej i Styryi) połączyli się z chrześcijańsko-społecznymi w jeden klub, który oparty na swej blisko stu głów liczącej masie windykował dla siebie reprezentację narodową Niemców i w bezwzględności swej byłby może dopuścił kilku posłów bez marki klerykalnej, ale pod haňbiącymi warunkami i jako statystów trójcy Lueger-Ebenhoch-Hagenhofer.

Inaczej przedstawiała się z początku sytuacya w obozie stronnictw niemieckich postępowych. Istniały tu cztery grupy: niemiecka partya postępowa rekrutująca się wyłącznie z Czech i Moraw, partya ludowa, agraryusze niemieccy i wolni wszechniemcy przechrzczeni na radykalną partyę niemiecką. Zostawiając na boku ich mniej lub więcej podejrzaną postępowość, istniały między nimi głównie dwie zasadnicze różnice: 1) postępowcy, ludowcy i radykali, jako reprezentanci wyborców miejskich, mieli zupełnie przeciwne interesa niż agraryusze, 2) t. zw. punkt żydowski, któremu hołdowali ludowcy, agraryusze i radykali, a odrzucali postępowcy. Antysemityzm radykałów, dawnych Wolfowców, nie podlega kwestyi; u ludowców stanowił on tylko niewinne uzupełnienie programu i w praktyce nigdy nie był stosowany; u agraryuszów jest on zrozumiałym i naturalnym, gdyż chłop niemiecki jest z przekonania i z interesu antysemitą; postępowcy jednak nie mogli przyjąć „punktu żydowskiego“ do swego programu, gdyż egzystencya ich w czeskich i morawskich miastach opierała się na poparciu żydowskich wyborców. Różnica ta objawiła się zaraz na początku usiłowanej koncentracyi w znanej aferze posła dra Grossa z Hockem i Kurandą, a w konsekwencyi doprowadziła do rozbicia się koncentracyi i do odosobnienia postępowców.

We wtorek 4 b. m., po bezskutecznych naradach wszystkich wspomnianych czterech stronnictw, zawarli ludowcy z agraryuszami na własną rękę związek, przezwali się „niemiecko-narodowym związkiem“ i tem samem dali postępowcom niemieckim do poznania, że dla nich w nowym związku miejsca niema — chyba pod warunkiem wyrzeczenia się zasad postępowych przez wyrzeczenie się żydowskich posłów i żydowskich wyborców. Dla radykałów zaś — dawnych wolnych wszechniemców — zarezerwowano przystąpienie do związku bez zastrzeżeń i można przyjąć za pewne, że Wolf niezadługo znajdzie się na jednej ławie z ludowcami i agraryuszami.

Wytworzyła się więc dla Niemców w parlamencie zupełnie jasna sytuacya: nowy związek niemiecko-narodowy, liczący około 50 członków, będzie w stanie utrzymać Derschattę i Pradego na fotelach ministeryalnych, zapewni agraryuszom — którzy nie wyrzekli się kontaktu z agraryuszami innych narodowości i innych przekonań politycznych — duży wpływ na ułożenie się stosunków ekonomicznych w duchu ich pojęć, zaś partyę postępową, jako taką, zmiecie z powierzchni parlamentarnej.

Niema powodu oburzać się na „zdradę“ ludowców niemieckich: Derschatta i Prade, Chiari i Sylvester są praktycznymi politykami i mając mandaty w ręku, mało sobie robią z przyrzeczeń poczynionych wyborcom; agraryusze Peschka i Schreiner także postępują praktycznie i politycznie, naklejając na swój rażący program ekonomiczny etykietę narodową — jak na tem wyjdzie myśl postępowa, nawet w pojęciu niemieckich polityków małomiasteczkowych, którzy jak ostatni durnie dali się wywieść w pole, nie nasza rzecz głowę sobie łamać.

Nieszczerość objawiana od samego początku zemściła się, a klasa robotnicza, oparta o 87 reprezentantów parlamentarnych, nie ma powodu żałować rozdwojenia takich „postępowców“ i takich „ludowców“.

Szwindlem i rozbojem.

Nowy Sącz, 5 czerwca.

Nadużyć, jakie działy się w Starym Sączu wprost niepodobna opisać. Nie starano się nawet zachować jakichkolwiekbądź pozorów przyzwoitości i legalności, lecz z całym cynizmem łamano i deptano ustawy.

Opinię dla „narodowego“ posła starano się przedewszystkiem stworzyć monetą brzęczącą, którą hojnie sypano na wszystkie strony. Następnie rozpoczęto istne orgie pijackie. Nie było dnia, w którymby nie rozpijano „na zdrowie p. Germana“ ludzi tak, że bezprzytomni walali się po ulicach i rowach. Całą agitacyą na rzecz Germana dowodził tam niejaki Czerbak, indywiduum znienawidzone przez całe miasto.

Gdy jednak ani pieniądze, ani pijatyka nie pomogły, chwycono się w dniu wyborów jawnych brutalnych gwałtów.

Rozpoczęło się od tego, że komisarz wyborczy nie dopuścił do komisyi mężów zaufania naszej partyi. Głosowanie więc odbywało się przez parę godzin bez żadnej kontroli i to w następujący sposób: Wpuszczano po 2 lub 3 tylko wyborców i wydawano im przy komisyi karty głosowania. Karty te musieli wyborcy przy komisyi natychmiast wypełniać, wskutek czego tajne głosowanie zamieniło się w zupełnie jawne.

Przytem dopuszczano się jeszcze większych łajdactw: wyborca żąda, by mu na karcie wypisano jako kandydata tow. Kaczanowskiego; naganiacz germanowski przybija mu pieczęć Germana, mówiąc że to pieczęć Kaczanowskiego i szybko kartę z rąk mu wydziera.

Przez trzy godziny odbywało się głosowanie bez kontroli mężów zaufania. Dopiero koło południa na interwencyę tow. Kaczanowicza — ...

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

15

Dwa miękkie, puszyste warkocze zwisły przez ramiona na dół, platforma kołysała się, jak gdyby wymykając się z pod nóg, maleńkie jednak rączki mocno trzymały się za chłodną, żelazną sztabę. Patrzeć było strasznο. Wygiąwszy się karkiem giętkim i piersią wypukłą, Zineczka zrobiła taki ruch, jaki czyni kot padający i wyprostowała się.

Wzdłuż plantu zamigotał lasek brzozowy, cichy i biały, jak rzędy wystrojonych, czystych i młodych dziewczyn, zamarłych w oczekiwaniu.

W twarz rozgorączkowaną powiało chłodem wilgotnym i wonią mokrej trawy i kory. Potem znów zaczęły biedz nazad łąki i drogi, oświecone słońcem.

W nerwowo drżącej, młodej i delikatnej piersi zapiekło się bezsilne, tęskne rozdrażnienie.

W wagonie tymczasem zaczęto się już uspokajać. Dały się słyszeć głosy, jeszcze podniecone, lecz dźwięczące już tonami zadowolenia z powodu uniknięcego, bądź co bądź jednak doznanego choć trochę niebezpieczeństwa. Wszyscy urządzili się, rozmieścili tak, że okazało się nawet przestronnie, jak gdyby tłum stajał. Stary Ziek zdjął kapelusz i wycierał spoconą, czerwoną twarz. Z zadowoleniem uśmiechnął się do Zineczki.

— No, teraz wszystko... chwała Bogu... Domu szkoda, ale co tam... chwilowo przeczekamy w willi, a potem się zobaczy...

— Dlaczego tatuś myśli, że koniecznie w „tatusia“ dom trafią? — sucho i złośliwie spytała się Zineczka, patrząc w stronę.

Ziek zrozumiał podkreślenie i obraził się. Zbuntowało się w nim nagle całe jego wróble prawo do swego życia.

— Ta młodzież obecna myśli, że tylko ona żyje uczciwie, jak należy, dlatego że pakuje się na rożen... Kogo oni chcą tem zadziwić? Wszystko to i myśmy przeżywali... wiemy... Do czego ta farsa błazeńska?...

— Czemuż to „tatusia“? — wyzywająco gniewnie zapytał. — To taki sam mój dom, jak i twój...

— A temu!... — ze łzami raptownemi w głosie, nie rozumiejąc co mówi, odpowiedziała Zineczka: — że to podłość!... uciekać... wstrętne!...

Ziek zakipiał. Tłusty, lśniący pan w szarym kapeluszu i stary jakiś stojący na platformie człowiek, o wyglądzie zamorzonego pracą długoletnią robotnika, przysłuchiwali się rozmowie. Otyła, nieokrzesana kupcowa, z głupiem przerażeniem w oczach zapłyniętych, wlepiła się wzrokiem w Zineczkę.

— A według mnie podle i wstrętnie jest wystawiać życie innych ludzi z powodu bezmyślnych swych mrzonek! — czerwieniejąc jak cegła i w rozdrażnieniu wyrzucając słowa krzykliwe, podniósł głos Ziek.

— Tatusiu! — buntując się, jakby ją kto uderzył, krzyknęła Zineczka.

— Zupełnie słusznie! — jakby na stronie, nie patrząc na nich, zamruczał pan w szarym kapeluszu.

— Co wy udajecie? — ciągnął dalej stary Ziek, wpadając w coraz większe rozdrażnienie i czując, że nie może dowieść czegoś, bez czego bądź co bądź w głębi duszy jest nieprzyjemnie. — Bądźcie szczerzy... do czego te frazesy? I wam się chce żyć i wy tacy sami ludzie, jak i my... To wszystko pozy... Jakżeż, bohaterowie?... Kogo wy tem zadziwić chcecie?...

— Jednak, my przecież pozostajemy!... — gorąco zawołała Zineczka. — Pozy kończą się czasami śmiercią, a wówczas to już nie pozy...

— Jacy zdecydowani!... — z litością szczerą westchnęła kupcowa.

— Nie wszyscy, panie-tego, i umierają!... — bezczelnie zwróciwszy się i uśmiechając się złośliwie, zauważył nagle i otwarcie pan w szarym kapeluszu. — Przecież pani, ot, nie zostanie!...

Zineczka zaczerwieniła się i ze zmieszaniem popatruje z początku na niego, potem na ojca.

— Ja!...

Ziek żachnął się, lecz przemilczał...

— Niech, niech... będzie miała naukę — pomyślał, obrażony na córkę i gniewnie zadowolony.

— Niech wielmożny pan, proszę, przebaczy, naturalnie tak jest, że ci, który udają... — odezwał się stary robotnik.

— Ja tam nic nie mogę zrobić... — wyszeptała Zineczka prosząco.

— To i frazesów gromkich nie trzeba mówić — zabarmotał Ziek, litując się już nad nią i żałując swej srogości.

— Niech wielmożny pan wybaczy; naturalnie, że nie trzeba! — odezwał się znów robotnik. — Mówię, mówię, proszę wybaczyć, jak to młodzi... a płacić, proszę wybaczyć, my musimy...

— Wam wstyd tak mówić... — znów zapalając się, odparła Zineczka — za was przecież idą przedewszystkiem... dla was przecież chcą lepszego... I wam nie uciekać od towarzyszów należy, lecz być z nimi...

Robotnik pobłażliwie spojrzał na nią z góry.

— Nie, już wybaczcie, wielmożna panienko, z tem zgodzić się nie możemy. My, proszę, doskonale rozumiemy, że to się dla nas robi, życia jednak swego, proszę, każdemu żal... czy panience, czy człowiekowi pracującemu...

— Ale przecież... życie wasze ciężkie, wy... czem się zajmujecie?

— My, proszę, na hucie cynkowej pracujemy.

— No, widzicie, na cynkowej! — naiwnie ucieszywszy się zwrotem rozmowy, powiedziała Zineczka, ufnie patrząc w oczy robotnikowi. — Słyszałam, że tam najokropniejsze warunki pracy.

— To, proszę wielmożnej panienki, słusznie... Mało kto i przeżyje... — szczerze i prosto westchnął robotnik, a po rozpitej, żółtej twarzy przemknęło mu coś smutnego i zadumanego.

— No, ot, widzicie... — zagorączkowała się Zineczka — czegoż macie żałować?...

wskiego, którego o tem nadużyciu zawiadomiono, nadszedł od starostwa w N. Sączu telegram nakazujący dopuścić mężów zaufania do komisyi. Było to jednak już zapóźno, głosowało bowiem tylko jeszcze kilkunastu wyborców.

Ponadto sześćdziesięciu kilku wyborców tow. Kaczanowskiego nie dopuszczono do głosowania, mimo iż stali wszyscy zebrani pod drzwiami lokalu wyborczego i prosili, by im pozwolono głosować. Gdy przyszła 12 godzina, jeden z naganiaczów germanowskich stanąwszy na progu wezwał imiennie do głosowania dwóch czy trzech przez siebie kupionych lizunów i gdy ci weszli zatrzaśnięto reszcie wyborców drzwi przed nosem. Gdy kandydat notaryalny p. Janicki udał się z ustawą w ręku do komisyi i prosił, w myśl ustawy, o dopuszczenie reszty wyborców do głosowania, wyrzucono go żandarmami z drzwi.

Całe miasto znajdowało się w prawdziwym stanie oblężenia. Lokal wyborczy naszej partyi — mimo iż znajdował się w bocznej uliczce — zamknięto, a gdy wyborcy zamierzali zebrać się na naradę w prywatnem mieszkaniu, napędzono ich natychmiast żandarmami!

Mężom zaufania i członkom komitetu przedwyborczego naszej partyi zabroniono wprost wstępu na rynek. Kilku z nich internowano w ich mieszkaniach, pod drzwiami postawiono żandarmów, by nie mogli wyjść na ulicę, by hyeny germanowskie mogły bez przeszkody po mieście grasować i bez przeszkody rozbój wyborczy uprawiać.

Mimo tych straszliwych gwałtów i nadużyć Stary Sącz większością głosów oświadczył się za tow. Kaczanowskim. Gdy zaś w Nowym Sączu była równość głosów, jedyną deską ratunku dla „zdrady narodowej“ był Nowy Targ.

Każdy, kto ma stosunki w małych miasteczkach prowincyonalnych, wie o tem, w jakiej nieraz strasznej zależności pozostają mieszkańcy takich miasteczek od burmistrza, starosty i innych miejscowych kacyków. — W Nowym Targu teror tych wielkości miejscowych jest większy niż gdzieindziej. Mieszkańców miasta trzyma jak w kleszczach osławiony burmistrz Halikowski, który z dobraną szajką podobnych jak on indywiduów doprowadza rządami swymi gminę do ruiny. Drugim takim potentatem jest znany z poprzednich wyborów starosta Wajdowicz. Obaj ci panowie dobrawszy sobie do pomocy dyrektora gimnazyum Szkaradka-Krotoskiego, rozwinęli niesłychany teror, wiedząc o tem dobrze, że w razie wyboru tow. Kaczanowskiego, rządy protegowanego Halikowskiego i obecnej Rady gminnej skończyłyby się.

Z całego mnóstwa faktów, które przedstawione będą parlamentowi, przytoczymy tu tylko kilka przykładów:

Policyanci gminni chodzili od domu do domu i grozili wyborcom, że jeżeli nie będą głosować na Germana, to narażą się ze strony gminy na najrozmaitsze prześladowania. Z takiemi samemi groźbami napadali wyborców radni gminni. Komisarz starostwa Prek wołał do siebie fiakrów i groził im odebraniem koncesyi, jeżeli nie będą głosować tak, jak im starostwo każe. Krotoski kazał tym studentom, którzy mieszkali u gospodarzy głosujących za tow. Kaczanowskim, natychmiast ze stancyj się wyprowadzić. Albo np.: Policyanci gminni zajęli pewnemu góralowi krowę. Gdy góral udał się do burmistrza Halikowskiego z prośbą o wypuszczenie krowy, oświadczył mu Halikowski, że jeżeli będzie głosował za Germanem, to krowę puści mu wolno, a jeżeli nie, to będzie musiał zapłacić 10 K kary.

Są to, jak wspomnieliśmy, tylko pobieżnie wyrwane fakta z pomiędzy całego szeregu innych. Poza tem pijatyki wyborcze, odbywające się codziennie pod różnymi pozorami, miały dopełnić reszty.

W dniu wyborów teror kliki germanowskiej doszedł do rozmiarów nieznanych poprostu w dziejach nadużyć wyborczych.

Jak poprzednio wspomnieliśmy, kart głosowania przedtem nie wydawano, a starosta zgłaszających po nie odsyłał cynicznie do tow. Kaczanowskiego. Dopiero w dniu wyborów przed godziną 8 wydawano karty. Jasna rzecz, że tylko pewna część wyborców je otrzymała. Wyzyskano to w tym kierunku, ażeby wyborców formalnie zasypać kartkami z nazwiskiem Germana. Uczyniono zaś to w ten sposób: Burmistrz Halikowski, dyrektor Krotoski i jeden ksiądz objeżdżali osobiście wyborców i każdemu z nich oświadczali: „Pan starosta posyła po was konie i prosi (!!), byście szli do głosowania“. Przy tych słowach wpychano wyborcy kartkę z nazwiskiem Germana, pakowano go do fury i odwożono do urny wyborczej. W ten niesłychany, iście kozacki sposób steroryzowano wszystkich prawie wyborców żydowskich i wielu katolickich, zależnych od burmistrza i starosty i zmuszono ich gwałtem do głosowania na Germana. W drzwiach lokalu wyborczego stał jeszcze ksiądz, żeby kontrolować wyborców na kogo głosują. Dzięki temu terorowi „zrobiono“ dla Germana 700 głosów w Nowym Targu, podczas gdy przy pierwszem głosowaniu otrzymał od tow. Kaczanowskiego o kilkadziesiąt głosów mniej. O innych środkach agitacyi przeciw tow. Kaczanowskiemu, o najnikczemniejszej, oszczerczej kampanii już nawet nie wspominamy.

Zestawiliśmy powyżej w grubszych tylko zarysach fakta świadczące o tem, że nowa ustawa wyborcza, mająca chronić swobodę głosowania, w Galicyi nie istnieje.

Przekupstwo, gwałt, kradzież i zwykły rozbój, oto środki, zapomocą których zdobył dla siebie mandat kandydat „narodowy“ p. German.

O dokładnym przebiegu wyborów w 20 okręgu dowie się parlament, a p. German, jeśli ma poczucie wstydu, będzie miał wkrótce sposobność zarumienić się za „swoje zwycięstwo“.

Przegląd polityczny.

Koncentracya czeska. Czescy agraryusze, jako obecnie najsilniejsza partya czeska w Radzie państwa, zwołali na wczoraj zgromadzenie celem naradzenia się nad sprawą utworzenia wspólnego klubu wszystkich stronnictw czeskich z Czech i Moraw. Obrady toczyły się w obecności zastępców agraryuszów, młodoczechów i staroczechów, narodowych socyalistów, realistów i katolików czeskich. W obradach wzięli udział także ministrowie Forzt i Pacak.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono jednomyślnie stworzenie wspólnego klubu wszystkich czeskich posłów do Rady państwa z Czech, Moraw i Śląska, wybrano komisyę, mającą wypracować statut nowego klubu i przedłożyć go ponownemu zgromadzeniu. Do komisyi wybrano: dra Kramarza, Zaczka, Pacaka, Hrubana, Masarzyka, Klofacza i Stransky'ego. Oficyalny komunikat wydany o tych naradach opiewa: Posłowie narodu czeskiego z krajów korony św. Wacława, a mianowicie zastępcy partyi agrarnej, katolickiej partyi narodowej, partyi ludowej, stronnictwa narodowego, narodowo-wolnomyślnej partyi i koncentracyi prawno-państwowej, odbyli wczoraj w Pradze zgromadzenie pod przewodnictwem dra Zaczka. Posłowie Klofacz i Drtina (realista) oświadczyli, że stronnictwa ich oczekiwały przyjścia do skutku wspólnego klubu wyłącznie o kierunku postępowym. Po przeprowadzonej dyskusyi jednakże powzięto jednomyślnie następującą uchwałę: „Zastępcy wspomnianych stronnictw oświadczają, że zgadzają się na utworzenie klubu czeskich posłów do Rady państwa, którego zadaniem będzie zastępować narodowy i prawno-państwowy program i regulować parlamentarny stosunek delegacyi czeskiej między rządem i partyami, o ile będzie chodziło o wspólne sprawy parlamentarne“.

Kneblowanie kolejarzy węgierskich. Sejm węgierski obradował wczoraj nad ustawą o polepszeniu płac i zaprowadzeniu pragmatyki służbowej dla kolejarzy.

Minister handlu Kossuth oświadczył, że między przedłożeniami istnieje „iunctim“. Co do uregulowania płac, państwo poszło do granic możliwości. W sprawie pragmatyki służbowej wskazuje mówca na to, że jest to pierwsza tego rodzaju ustawa na Węgrzech. Osobiście pragnie minister jak najrychlejszego wprowadzenia pragmatyki służbowej dla wszystkich urzędników państwowych i na razie zarządził, aby przynajmniej w ministerstwie handlu zaprowadzono taką pragmatykę, co wkrótce nastąpi w drodze rozporządzenia. Ministrowi wiadomo, że niesumienni agitatorzy starają się wywołać niezadowolenie kolejarzy i przygotować strejk kolejowy. Zapewnia, że przeciw tym agitacyom wystąpi z całą stanowczością. Następnie uzasadniał minister konieczność ograniczenia organizacyj fachowych kolejarzy i wywodził: Szanujemy i uznajemy prawa strejkowe, jednakże byliśmy zmuszeni przyjąć do ustawy postanowienia, wykluczające o ile możności strejk. Jeżeliby mimo to wybuchł strejk, to personalowi kolejowemu danym będzie trzechdniowy termin do namysłu. Wkońcu omawiał minister sprawę węgiersko-chorwacką i oświadczył, że jest gorącym zwolennikiem przyjaźni węgiersko-chorwackiej; nie chce praw chorwackich ukrócać, ale nie może zrzekać się praw węgierskich językowych na kolejach. Jak dotąd, pozostanie tam nadal język węgierski. Minister prosi o przyjęcie ustawy według przedłożenia rządowego.

Z półwyspu pyrenejskiego. W Hiszpanii zapowiadają liberali „strejk parlamentarny“ w odpowiedzi na szalone nadużycia wyborcze, dokonane przez rząd konserwatywny na rzecz klerykałów i konserwatystów. Czy ta zapowiedź się ziści — przesądzać trudno wobec chwiejnego stanowiska liberałów i przywódcy ich Moreta, którego pomawiają nawet o to, iż znajduje się w cichej zmowie z konserwatystami, która ma gwarantować rządy naprzemian to jednej, to drugiej z tych partyj. Plagę Hiszpanii tworzy niepomierna ilość klasztorów i średniowieczna przewaga kleru. W szczerej walce z tą plagą mogliby liberali liczyć na szerokie poparcie mas. Tymczasem zeszłej jesieni oni to właśnie podkopali byt demokratycznego gabinetu Domingeza, który za pomocą ustawy antyklerykalnej o zgromadzeniach pragnął choć w części osłabić, jeżeli już nie ekstyrpować zupełnie, tego zastarzałego raka kultury hiszpańskiej.

Nierównie ostrzej zapowiada się konflikt w Portugalii, gdzie będący w zmowie z koroną rząd rozwiązał parlament wbrew ustawie — bezterminowo i nie mając nawet uchwalonego budżetu, zamierza rządzić zupełnie samowładnie za pomocą „ukazów“; dla skaptowania sobie armii i urzędników spróbowano korupcyi w formie znacznego podwyższenia pensyj; poza tem rząd utworzył sobie przyboczną partyę „liberalną“, jako rzekomą wyrazicielkę opinii odłamu społeczeństwa... Liberali ci, wywodzący się od wyrazu „liberya“, a nie: liberalizm, nie są, oczywiście, identyczni z takąż partyą, istniejącą w kraju oddawna. Te samowładcze zapędy korony wywołują, rzecz jasna, ogromne wzburzenie, szerzy się propaganda za niepłaceniem podatków, których prawnie rząd, nie mający uchwalonego budżetu, ściągać nie może. Poza tem z tej zaostrzonej sytuacyi usiłują skorzystać wedle możności z jednej strony republikanie, z drugiej — zwolennicy dawnej dynastyi bragandkiej; oprócz obecnego zamachu stanu sprzyja tym usiłowaniom sama osobistość z „bożej łaski“ panującego króla Karola, który co do zalet osobistych przypomina Leopolda belgijskiego, tylko podczas gdy Leopold do spółki z najgorszymi aferzystami w ohydny sposób eksploatuje na swoje potrzeby swe posiadłości kongoańskie w Afryce, jego „kuzyn“ portugalski, nie mający takich dochodów, łupi skarb swojego królestwa i, jak głoszą wieści, miał podobno sprzedać nawet klejnoty koronne. Słowem, gdyby to był osobnik prywatny, stanąćby musiał przed sądem, jako defraudant. Obok tego wytykają królowi inne jeszcze ciemne procedery, jak udzielanie wbrew uchwałom parlamentarnym koncesyj na domy gry, co samo przez się nasuwa podejrzenie, iż król czerpie z tego mętnego źródła zyski osobiste. Przyjaciel Wilhelma, ks. Monaco, nie byłby zatem wśród panujących jednostką odosobnioną, chlubić się raczej może, iż stworzył w swojej sferze wzór pośredniczenia w szulerce.

Z kraju bojaźni bożej. Redaktor tygodnika „Zukunft“ Harden, który zasłynął już z paru śmiałych wystąpień przeciwko Wilhelmowi, poruszył był sprawę berlińskiej kamaryli na tle rewelacyj, dotyczących trybu życia i politycznego wpływu byłego posła niemieckiego w Wiedniu — cesarskiego faworyta ks. Eulenburga.

Sprawą tą zajęła się obecnie żywo niemiecka prasa. Jak sądzić można z jej wyjaśnień, Eulenburg grał na antysocyalistycznych i absolutystycznych instynktach cesarza Wilhelma: podsuwał mu myśl usunięcia zanadto jakoby konstytucyjnego Bülowa, zastąpienia go szefem sztabu Hellmuthem von Moltkem, którby żelazną pięścią dyrygował polityką wewnętrzną — oczywiście ku zagładzie socyalizmu; geniusz zaś polityczny Wilhelma, wspierany doświadczeniem p. v. Tschirsky'ego, regulowałby samowładnie politykę zagraniczną... Przed tym potrzaskiem ratował się Bülow zademonstrowaniem swej „energii“, zażartą walką z socyalistami przy wyborach do parlamentu: szło mu o własną skórę i w interesie samozachowawczym umiał on zręcznie rozjuszyć szowinizm burżuazyi niemieckiej. Tyle o politycznej intrydze Eulenburga...

Momentem, który mu ułatwił towarzyskie stosunki ze sferami dworskiemi, była jego umiejętność urządzania seansów spirytystycznych. Obok spirytyzmu jednak dopuszczał się faworyt cesarski jakichś orgij na zamku swym Liebenbergu, których odsłonięcie przez prasę spowodowało nagłe ochłodzenie ku niemu dworu i zaniechanie wizyt cesarskich. Na temat ten półgębkiem piszą „Leipz. Neueste Nachrichten“: „Obecna afera ma nierównie brzydszy charakter od zajść poprzednich, którym przynajmniej, o ile się zdaje, brakło momentu seksualnego. Teraz, jeżeli tamy istotnie zostaną przebite, trzeba będzie z przykrością zastanawiać się nad problemem paragrafu 175 i osobliwym związkiem, zachodzącym pomiędzy życiem płciowem a polityką“.

Przegląd społeczny.

Z fabryki sanockiej piszą nam: Dyrektor Eydziatowicz z fabryki sanockiej wyjechał do Warszawy i tam werbuje robotników do tejże fabryki, przedstawiając im fałszywie, że robotnicy z fabryki sanockiej wyjechali do Anglii i Ameryki. Robotnikom obiecuje, że będą zarabiali po 45 do 71 hal. na godzinę, oraz każdemu wypłaca na podróż z Warszawy do Sanoka po 40 K, przedstawiając im, że kwota wydana na podróż jest darowaną. Nadmienić musimy, że zbiera on same szumowiny, które w Warszawie występują przeciw ruchowi robotniczemu. I to nazywa się u tych panów dobrą gospodarką: raczej wyjechać do Warszawy za robotnikami i pobierać sowite dyety, aniżeli robotnikom na miejscu cośkolwiek podwyższyć. Koszta podróży każdemu robotnikowi zarząd fabryki ściąga, a zarobki są bardzo liche, praca nadmierna po godzinach obowiązkowych.

Zwracamy uwagę robotnikom, aby nie dali się uwieść agentom, którzy werbują ich do sanockiej fabryki, bo wszystko, co ci agenci opowiadają, jest blagą zupełną. Najlepiej odczuli to robotnicy stolarscy sprowadzeni ze Lwowa. Robotnicy wszystkich kategoryj, starajcie się fabrykę sanocką omijać aż do odwołania blokady.

Zwycięski strejk. Po dwutygodniowej walce zakończył się strejk robotników tkackich w Karniowie (Jägerndorf) na Śląsku austryackim zupełnem zwycięstwem robotników. Głównym zyskiem strejku jest podwyżka płacy z 1 K 90 h na 2 K 40 h dziennie i ustanowienie stałej taryfy. Oprócz tego uzyskali robotnicy 10-godzinny czas pracy, zamknięcie fabryk w dniach przedświątecznych o godzinie 12 względnie 3 po południu, zapłata za godziny nadobowiązkowe w stosunku 40 do 50% i różne ułatwienia techniczne. Mężem zaufania robotników był poseł tow. Tuppy.

KRONIKA.

Kraków, 6 czerwca.

Nowiny krakowskie.

W sprawie polikliniki dla profesorów i docentów, mającej powstać w Krakowie, odbył się dnia 4 b. m. wiec lekarzy krakowskich przy tak licznym udziale, że wielka sala Domu lekarskiego przepełnioną była po brzegi. Po długiej dyskusyi, w której przemawiało kilkunastu mowców, wszyscy przeciw projektowi, uchwalono jednomyślnie rezolucyę przeciwko założeniu polikliniki, która ani dla celów humanitarnych, ani naukowych potrzebną nie będąc, byłaby szkodliwą dla ogółu lekarzy. Ubodzy chorzy mają dostatecznie zapewnioną pomoc w istniejących już ambulatoryach klinicznych i szpitalnych, w przeróżnych Kasach chorych, w Towarzystwie ratunkowem i u lekarzy prywatnych, mających osobne bezpłatne godziny ordynacyjne dla niezamożnych. Prace naukowe mogą lekarze wykonywać w klinikach i wspaniałych pracowniach uniwersyteckich, które urządzone wzorowo i tak świecą pustkami z powodu braku chętnych do pracy. Obecni na wiecu lekarze zobowiązali się nadto solidarnie nie przystąpić do polikliniki, a umotywowany protest przedłożyć Izbie lekarskiej, Towarzystwu samopomocy i Towarzystwu lekarskiemu. Jeden z założycieli nowej polikliniki, obecny na zgromadzeniu, przekonany wywodami przemawiających, oświadczył, iż dołoży starań, aby skłonić resztę założycieli do odstąpienia od tego projektu. W razie gdyby to nie nastąpiło uchwalił wiec wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencye ze swych uchwał. *L.*

Do dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie zapytanie. Czy wiadomo dyrekcyi, że naczel-

---

W ostateczności, czem śmierć gorsza od takiego życia.

— A, wielmożna panienka, proszę, rozprawiać o tem nie może — zmieniając się nagle na twarzy i gniewnie wykrzywiając oczy obrażone z czerwonemi, dotkniętemi zapaleniem powiekami, ostro przemówił robotnik.

— Dlaczegoż? — mieszając się, zapytała Zineczka.

— A dlatego... pani, proszę wybaczyć, nie ma jeszcze rozumu... żyć chce się nam nie mniej, niż wam... Pani, proszę wielmożnej panienki, nie wie z powodu młodego wieku, co mówi.

Głos jego pełen był gniewnej i niepojętej obrazy. Tłusty jegomość zaśmiał się tryumfalnie i spojrzał na Zineczkę.

— No, kochanku, ciszej... — zawołał Ziek.

Robotnik chmurnie obejrzał się nań, przemilczał jednak i poruszył tylko cienkiemi, wyschłemi od cynku, szczękami.

Zineczka, jak zbite kociątko, przysunęła się chyłkiem do ojca, trwożliwie oglądając się na robotnika. Kupcowej zaczęło być jej żal, stała się też słodka, jak miód, i skrzyżowawszy ręce na pulchnym brzuchu, zaśpiewała żałośliwie:

— Pani niech się nie obraża... No, cóż, im — naturalnie — lepiej wiadomo; my, baby, głupie... nie nasza rzecz...

— A ty czemuś panienkę obraził?... — z wyrzutem nagłym powiedziała do robotnika i pokiwała głową. — Litości w sobie nie masz...

(Ciąg dalszy nastąpi).

nik stacyi w Zwardoniu Piekarczyk robi oszczędności na węglach w ten sposób, że od dłuższego czasu wydaje po 18 koszy zamiast 20 na tonnę i w ten sposób powiększa zapas kosztem maszynistów i palaczy? Czy dyrekcya wie, że od kilku dni maszyniści otrzymują 18 koszy węgla *karwińskiego* na tonnę, a kwitować muszą węgiel *jaworznicki*? Czy wiadomo dyrekcyi, że p. Piekarczyk kazał wydawać węgiel ostrawski tylko po 16 koszy na tonnę? Wzywamy dyrekcyę, aby sprawę tę zbadała, aby uchronić personal od utraty i tak szczuple wymierzonej premii.

„Konik zwierzyniecki“. Dzisiaj wieczorem odbędzie się po Rynku krakowskim pochód „Konika zwierzynieckiego“, tak popularnego wśród szerokich kół ludności. Konik przybywa wcześniej na ulicę Zwierzyniecką i tu czeka na ukończenie procesyi, w której bierze udział część jego orszaku wraz z chorągwią dawnego cechu włóczków krakowskich. Po procesyi rusza „Konik“ do miasta, ulicą Franciszkańską i Bracką wśród tłumów wchodzi na Rynek i stroną zachodnią dociera aż do handlu Hawełki. Po długich harcach już wieczorem powraca na Zwierzyniec.

Dyablik drukarski. W onegdajszym telegramie z Cieszyna zaszedł błąd. W trzech ostatnich wierszach tegoż telegramu, który w całości odnosi się do zachowania się turnerów, powiedziano, iż pijani „sokoli“ musieli być wciągani przy odjeździe do wagonów. Wyraz „sokoli“, winien być zastąpiony, jak zresztą z treści telegramu wynika, przez „turnerzy“.

Z błędu drukarskiego skorzystał „Dziennik cieszyński“ i huzia na socyalistów polskich... Nie naprawi to zaszarganej opinii narodowych demokratów.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Pracownie teatralne zajęte są od dwóch tygodni przygotowaniem wystawy do „Złotej Czaszki“; po ośmiu latach przerwy okazała się potrzeba uscenizowania sztuki nieomal na nowo. Część obrazów otrzyma nową dekoracyę. Dyrektor teatru poświęcił część prób przygotowaniu efektów świetlnych. Całość fragmentów zamknięto w pięć obrazów, zakończonych parabazą, oraz żywym obrazem. W obrazie drugim „Złotej Czaszki“ chór domowników strażnika śpiewa archaizowaną kolendę. Muzykę do kolendy skomponował p. Michał Świerzyński.

Znowu omdlenie z głodu. Wczoraj około godz. 5 po południu padł jakiś starszy człowiek na ul. Mikołajskiej omdlały z głodu. Jest to *czwarty* wypadek w ostatnich kilku tygodniach.

Mały pożar powstał wczoraj po godz. 7 wieczorem w szopie przy ul. Zwierzynieckiej. Zapaliły się złożone tam węgle, drzewo i szmaty. Straż pożarna rychło ogień ugasiła.

Poparzenie spirytusem. Pani Ryszardowa, 66-letnia kobieta, przyrządzała wczoraj po południu w mieszkaniu swem przy ul. Gertrudy 5 coś na maszynce spirytusowej. Nagle płonący spirytus rozlał się, a staruszka stanęła w płomieniach. Nim na krzyk jej zbiegli się sąsiedzi, odniosła straszne poparzenia na piersiach, rękach i twarzy. W bardzo niebezpiecznym stanie odwieziono nieszczęśliwą do szpitala.

— **Wycieczki artystyczne,** zapowiedziane przez zarząd Uniwersytetu Ludowego, odbywać się będą w niedzielę o godzinie 2 po południu. Punkt zborny w biurze, Grodzka 43, II. p. Cena dla członków 30 h, dla nieczłonków 40 h. W niedzielę 9 b. m. p. Nikodem Pajzderski oprowadzać będzie po kościołach Bożego Ciała i św. Katarzyny; w niedzielę 23 b. m. p. Kazimierz Wyczyński, architekt, po zamku na Wawelu.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Odrodzenie“, komedya w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Ellfelda (występ F. Feldmana).

Piątek: „Zażarty automobilista“, krotochwila w 3 aktach Knuta Kraatza (występ F. Feldmana).

Sobota: „Złota czaszka“, 6 obrazów Juliusza Słowackiego.

Nowiny lwowskie.

Z powodu śmierci członka wydziału krajowego Glidziuka powołał marszałek krajowy do urzędowania zastępcę członka wydziału krajowego posła Oktawa Salę, który w dniu wczorajszym objął kierownictwo departamentu V. wydziału krajowego.

Śledztwo w sprawie postrzelonego przez wszechpolaków tow. Świtnickiego. Materyał dochodzeń, prowadzonych przez policyę, odesłany został już do sędziego śledczego. Jest nim dr *Hahn*, znany jako czynny członek stronnictwa narodowo-demokratycznego. Pytamy p. Tchórznickiego, czy nie uważa za nieprzyzwoitość oddawanie sprawy politycznej w ręce człowieka, który nawet przy najlepszych chęciach by być bezstronnym, musi kierować się partyjną animozyą?

Zjazd ruskich posłów parlamentarnych odbędzie się w czwartek 6 b. m. W zjeździe tym wezmą udział także ruscy posłowie z Bukowiny. Wieczorem odbędzie się uroczyste przyjęcie nowowybranych posłów w „Narodnyj Hostynnyci“. Przyjęcie to urządzają lwowscy Rusini.

Z kraju.

„Zamach“ na Słoneckiego. Ze Złoczowa donoszą do „Gazety lwowskiej“ w sprawie „zamachu“ na sekretarza starostwa Słoneckiego co następuje: Dnia 28 maja aresztowano w Sokołówce podejrzanego o zamach na osobę sekretarza Słoneckiego, agitatora partyi ukraińców, który nie zdołał wykazać swego alibi w krytycznym czasie. Dnia 2 czerwca odstawiono do Złoczowa ks. Kalbę, grecko-katolickiego proboszcza w Sokołówce, którego aresztowano, ponieważ zaprzysięgać miał w zakrystyi cerkiewnej niektórych ludzi, że niczego przed sądem nie wyjawią, co mogłoby posłużyć do wykrycia sprawcy i tylko to będą zeznawali, co on im powie. Do Sokołówki będzie wysłany sędzia śledczy celem wykrycia sprawcy zamachu. Słoneckiemu śrutów nie wydobyto, ponieważ głęboko utkwiły w prawem ramieniu.

Z zaboru rosyjskiego.

Nowa siedziba „prawdziwych Rosyan“. Główną siedzibą „prawdziwych Rosyan“ stał się obecnie „Instytut głuchoniemych i ociemniałych“, dokąd od dni kilku przeniesiono biuro „Związkowe“ i redakcyę „Warsz. Wiestnika“. Pewni poparcia nauczycieli i zwierzchności instytutu, „prawdziwi Rosyanie“ zakładają tu drukarnię „Warsz. Wiestn.“, licząc nadto na bezpłatną pracę wychowańców instytutu. Dodać tu należy, że wydawnictwo „Warsz. Wiestnika“ przed paru dniami zapowiedziało zawieszenie pisma, z powodu braku środków i na tej podstawie wymówiło pracę zecerni, z wymaganym przez prawo terminem 2-tygodniowym.

Echa zamachu w Łodzi. Na podstawie wskazówek rannego prowokatora Ernesta Fremla oraz agenta Czerneckiego, aresztowała policya jako rzekomych sprawców rzucenia bomby 16-letniego Rynkiewicza, Ignacego Radeckiego, ucznia szkoły rękodzielniczo-przemysłowej, Antoniego Plazara i Józefa Bordalena. Z ogólnej liczby 73 zaaresztowanych uwolniono 70 osób. Między aresztowanymi znajdował się właściciel sklepu w sąsiedztwie miejsca wypadku, Meder, poddany pruski i dwaj jego subjekci. Raniona kulą karabinową w domu przy ul. Cmentarnej Chaja Chazenreich, zmarła.

Ze świata.

Spowiedź przez telefon. Fachowe pisma elektrotechniczne donoszą z „kraju nieograniczonych możliwości“, z Ameryki, o szeregu przeróżnych nowych zastosowań telefonu.

Właścicielka *wypożyczalni książek* w Kansas wprowadziła odczytywanie abonentom przez telefon żądanych przez nich ustępów z dzieł i robi na tej „*bibliotece telefonicznej*“ dobre interesy.

W pewnem mieście stanu Illinois okazała się podczas *rozprawy sądowej* potrzeba *przesłuchania* pewnego ważnego *świadka* z innego miasta. Aby rozprawy nie odraczać, postanowił sąd za zgodą stron przesłuchać go telefonicznie. Przez telefon sędzia go *zaprzysiągł i przesłuchał*.

Senator Beveridge miał w Indianopolis wygłosić *mowę*. Nieprzewidziany wypadek zatrzymał go w Chicago. Beveridge podyktował więc telefonicznie mowę swą stenografowi w Indianopolis, który ją następnie wygłosił przed zgromadzoną publicznością, zdumioną wielce tą niespodzianką

Z sali posiedzeń kongresu (parlamentu) w Waszyngtonie mają zostać przeprowadzone połączenia telefoniczne *do mieszkań posłów*, aby każdy z nich mógł każdej chwili w swoim pokoju słyszeć, co się mówi w sali posiedzeń.

Strata czasu przez czekanie w *golarniach* usunięta zapomocą telefonu. Jankes zgłasza się telefonicznie do golarni, a golarz woła go następnie przez telefon, gdy opróżniło się jedno miejsce.

Pewien muzyk miał w sąsiedniem mieście *nastroić fortepian* w kościele (w Ameryce bowiem są dość rozpowszechnione w kościołach fortepiany zamiast organów). Przybywszy na miejsce dowiaduje się, że żądają drugiego fortepianu do równoczesnego użycia w kościele. Fortepiany muszą naturalnie być jednako nastrojone. Ale ów drugi fortepian może zostać dopiero nazajutrz wysłany. Muzyk każe się więc łączyć telefonicznie z tamtem miastem, przysunąć ów fortepian do telefonu i grać. Równocześnie stroi fortepian w kościele i gdy nazajutrz nadszedł drugi fortepian, oba były na jeden ton nastrojone.

Bolejąca wdowa, obłożnie chora, dała się telefonicznie połączyć z kościołem, aby w ten sposób wziąć udział w *nabożeństwie* żałobnem za duszę nieboszczyka męża.

A na zakończenie wiadomość, że duchowieństwo katolickie w Ameryce w wypadkach znacznej odległości, trudnej komunikacyi lub w razach nagłych wysłuchuje *spowiedzi* przez telefon.

Szpiegostwo. Sąd rzeszy w Lipsku zasądził Rosyanina Parczewskiego na 3 lata i 7 miesięcy więzienia, na utratę praw obywatelskich przez 5 lat i na oddanie pod nadzór policyjny za usiłowane szpiegostwo i usiłowane namówienie do dezercyi. W grudniu r. z. usiłował on na granicy francusko-niemieckiej nabyć od żołnierza niemieckiego dla Francyi karabin piechoty, model z r. 1898.

Z jakich źródeł utrzymuje się prasa klerykalna? Dnia 3 b. m. odbyło się w Wiedniu zgromadzenie Towarzystwa imienia Piusa, na którem przewodniczący hr. Walterskirchen podał do wiadomości, że obydwa główne organa klerykalne „Vaterland“ i „Reichspost“ otrzymują po 65.000 K rocznej subwencyi. Towarzystwo Piusa jest klerykalnem stowarzyszeniem z główną siedzibą w krajach alpejskich, a jego protektorami i agentami są biskupi Salcburga i Lincu.

Austryacka pocztowa Kasa oszczędności obchodziła 30 maja 25-letni jubileusz swego istnienia. Jak Kasa się rozwinęła, świadczą następujące cyfry: w r. 1882 wynosił obrót czekowy 1861 pozycyj na sumę 1,070.000 K, zaś w r. 1906 wynosił 45 milionów pozycyj na sumę 19 miliardów koron. Kasa oszczędności ma obecnie 6500 filij, utrzymuje stosunki z węgierską Kasą oszczędności i niemieckim bankiem państwowym, pośredniczy w kilku krajach w wypłacie pensyj urzędniczych i jest jedną z najgłówniejszych nabywczyń renty państwowej, której dotąd zakupiła dla swych klientów za 750 milionów koron.

Pożar w gubernii mińskiej. Z Petersburga donoszą, że pożar zniszczył doszczętnie miejscowość Stołbce w gubernii mińskiej. Spłonęło 500 domów, poczta i urząd telegraficzny.

Krwawe kolonie. Z Berlina donoszą, że w procesie Pöplena, oskarżonego o wydawanie z urzędu kolonialnego posłom dokumentów, zapadł wczoraj wyrok zasądzający go na 3 miesiące więzienia.

Sztuczne dyamenty. Do dzienników wiedeńskich donoszą z Berlina, że profesor politechniki w Charlottenburgu Miete wynalazł sposób sporządzania sztucznych dyamentów normalnej wielkości. Przed kilku laty profesor Moisson w Paryżu wynalazł już wprawdzie sposób sporządzania dyamentów, lecz bardzo drobnych. Ostatni ten wynalazek stanowi przeto znaczny postęp na polu fabrykacyi sztucznych dyamentów.

TELEGRAMY

z dnia 6 czerwca.

Koncentracya czeska.

Praga. (T. wł.). O koncentracyi burżuazyjnych stronnictw czeskich pisze główny organ czeskiej socyalnej demokracyi „Pravo Lidu“, że jednolity klub czeski może mieć tylko to praktyczne znaczenie, że będzie występował przeciw zapędom klerykałów.

Marchet zostaje.

Wiedeń. (T. wł.). Półurzędowy „Fremdenblatt“ donosi, że pogłoski o dymisyi ministra oświaty dra Marcheta są pozbawione wszelkiej pedstawy.

Demonstracya socyalistów węgierskich.

Budapeszt. (Tel. wł.). Na przyjazd cesarza do Budapesztu, który ma nastąpić dziś wieczór, przygotowują socyalni demokraci wielką demonstracyę za powszechnem prawem głosowania. W nocy rozlepiono plakaty następującej treści: „Robotnicy! Towarzysze! W czwartek o 8 wieczór przybywa król do stolicy. Niech lud pracujący utworzy od dworca do mostu na Dunaju szpaler i przywita monarchę okrzykami: Niech żyje powszechne i równe prawo głosowania! Niech żyje król robotniczy!“

Policya zarządziła wielkie środki ostrożności.

Spełnione życzenia.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza nadanie prezydentowi ministrów Wekerlemu wielkiej wstęgi orderu Leopolda. tudzież tytuły tajnych radców ministrom: Kossuthowi, Zichy'emu i Guntherowi, jakoteż prezydentowi sejmu węgierskiego Justhowi.

O uniwersytet słoweński.

Lublana. (Tel. wł.). Dzienniki słoweńskie donoszą, że posłowie słoweńscy poruszą zaraz po otwarciu parlamentu sprawę utworzenia uniwersytetu słoweńskiego. Na pierwsze posiedzenie Izby posłów zamierzonem jest wysłanie przez wszystkie korporacye słoweńskie telegramów do ministra oświaty popierających to żądanie.

Strejk marynarzy francuskich zakończony.

Paryż. Marynarze strejkujący w St. Nazaire i w Marsylii jednomyślnie uchwalili od dzisiaj powrócić do pracy.

Prześladowanie syndykatów robotniczych.

Paryż. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces przeciw członkom związku robotniczego, Bousquet i Levy, o podburzanie do mordów, kradzieży i rabunków. Wezwano 60 świadków. Oskarżony Levy protestował przeciw oskarżeniu, które zajmuje się tylko urywkami jego mów. — Oświadczył też uroczyście, że nigdy nikogo nie wzywał do rabunku, a jeżeli wzywał do strejku generalnego, to postępował tylko za przykładem Brianda.

Rewolucya w Portugalii.

Paryż. Z Madrytu donoszą, że wskutek zajść w Portugalii odbywają się ciągle narady ministrów pod przewodnictwem króla, aby przygotować się na wypadek, gdyby w Portugalii wybuchły niepokoje. Szef sztabu generalnego, który odbywał podróż inspekcyjną, został telegraficznie powołany do Madrytu.

Sprawy amerykańsko-japońskie.

Waszyngton. Jak tu słychać, generalny konsul japoński z San Francisko zamierza wystąpić ze skargą sądową o odszkodowanie przeciw gminie miejskiej za szkody, wyrządzone kupcom japońskim podczas napadu pospólstwa dnia 20 maja z. r.

Rokowania rosyjsko-japońskie.

Tokio. (B. Reutera.). Jak sądzą, toczące się między Japonią i Rosyą rokowania w sprawie kilku niezałatwionych jeszcze kwestyj będą ukończone w ciągu dwóch miesięcy. Obustronne poselstwa zostaną podniesione do rangi ambasad.

Rozruchy w Persyi.

Petersburg. Tel aj. pet. donosi z Teranu: Przeciw generałowi gubernatorowi prowincyt Lewinstan wysłano wojsko z Armatanii. Przyszło do bitwy. Z obu stron zabici i ranni.

Stołypin młodszy przeciw rozwiązaniu Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Aleksander Stołypin, brat prezydenta ministrów ogłasza w „Nowoje Wremja“ artykuł, w którym oświadcza się *przeciw* rozwiązaniu Dumy i powiada, że rozwiązanie zbliżyłoby nas tylko o wielki krok do przesilenia. Duma ta, mimo iż jest rewolucyjną i popełniła błędy nie do przebaczenia, ma to dobrego, że oddala burżuazyę od idei powstania; wywołuje także nadzieję, że w przyszłości uda się stworzyć centrum zdolne do pracy. Artykuł ten zwraca na siebie uwagę, ponieważ jest sprzeczny z powszechną opinią o bliskiem rozwiązaniu Dumy i wskazuje na to, że nastąpił widocznie jakiś zwrot.

Bunt wojskowy w Carskiem Siole.

Petersburg. W pułku huzarów gwardyi przybocznej w Carskiem Siole *wybuchł onegdaj wieczorem* **poważny bunt,** podobny jak w roku zeszłym w pułku preobrażeńskim.

Petersburg. Niepokoje w pułku gwardyi przybocznej huzarów mają już być zażegnane (?). Nie miały one charakteru politycznego. Czwarty szwadron otrzymał niedawno nowego komendanta, który zaprowadził ostrzejszą dyscyplinę. — Żołnierze *wystąpili przeciw zarządzeniom dyscyplinarnym*. Przywódcy buntu zostali uwięzieni i będą postawieni przed sąd wojenny.

Napad na pocztę w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wczoraj w południe na Wasilewskim Ostrowie wtargnęło 3 uzbrojonych ludzi do urzędu pocztowego i *zrabowało z kasy 1000 rubli*, przyczem *śmiertelnie zraniło stawiającego opór urzędnika pocztowego*.

Przeciw posłom-popom.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Synod postanowił polecić władzom dyecezyalnym odebranie godności duchownej czterem księżom, członkom Dumy, którzy nie chcieli wystąpić ze stronnictw lewicy; piątemu, który się na to zgodził, zostawiono godność duchownego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Mężów zaufania z gmin podmiejskich** proszę, aby celem **wniesienia protestu** przeciwko kradzieży mandatu 40 okręgu, spisali *natychmiast dokładnie* **z podaniem świadków** wszelkie gwałty i nadużycia popełnione w czasie wyborów dnia 31 maja. Opisy najdalej do dnia 10 czerwca wnosić należy do redakcyi „Prawa Ludu“. *Klemensiewicz.*

* **Wielka zabawa robotników metalurgicznych** odbędzie się w niedzielę 9 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Program nader urozmaicony. Początek zabawy o godzinie 2 po południu. Wstęp 60 h, wcześniej nabyte 50 h. W razie niepogody odbędzie się zabawa w następną pogodną niedzielę.

* **Jasło.** W niedzielę 9 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu Stowarzyszeń zawodowych robotników przy ul. 3 Maja poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Przeszłe wybory do parlamentu i organizacya robotników. O liczne zebranie uprasza miejscowy komitet P. P. S. D.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 6 czerwca. — Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·44 do 10·48 Żyto na maj —·— do 0·—, żyto na październik 8·60 do 8·61. Owies na maj 0·— do 0·—, owies na październik 6·88 do 6·89. Kukurudza na maj 5·81 do 5·82, kukurudza na lipiec 5·79 do 5·80. Rzepak na sierpień 16·00 do 16·20. — Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna mierna. — Usposobienie: utrzymane. — Pogoda: pochmurno.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

W budynku Cyrku Edison
przy placu Wielopole

Żaden Kinematograf
Przedstawienie żywych ludzi i zwierząt

☛ Po raz pierwszy w Krakowie ☚

Andrzeja Zeynarda

Cyrk Liliputów

W piątek dnia 7 czerwca 1907 o godzinie 8½ wieczór

szóste wielkie galowe Przedstawienie

Produkcye zakresu modnej sztuki cyrkowej wykonane przez najmniejszych ludzi na najmniejszych koniach świata.

Lilipuci produkują się jako jeźdźcy, klowni muzykalni, błyskawiczni rysownicy, akrobaci, człowiek-wąż, na drucie, atleci, tancerze i tancerki.

Po raz pierwszy w Krakowie

Fenomenalna kirgiska trupa Saschoff.
Black i Learsy, tancerki akrobatyczne.
Naśladowca głosów zwierzęcych i t. d.

2 W niedziele, święta, środy i soboty **Przedstawienia 2**

Popoł. o godz. 4-ej przedstawienie familijne po zniżonych cenach.

Co tydzień nowy program. **Muzyka wojskowa.**

Ceny miejsc zwyczajne: Krzesło w loży 3 K., miejsce numerowane 2·50 K., I miejsce 2 K., II miejsce 1·20 K., Parter stojący 60 halerzy. Galerya 50 halerzy.

Ceny miejsc zniżone; Krzesło w loży 2·50 K., miejsce numerowane 2 K., I miejsce 1·50 K., II miejsce 80 hal. Parter stojący 50 hal. Galerya 40 hal.

Bilety wcześniej nabyć można w głównej trafice p. Bujańskiego Rynek od godz. 9 rano do 5 popołudniu.

Kasa otwarta jest od godziny wpół do 7-mej wieczór.

NOWOJORSKA GERMANIA

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I. Stubenring 18, we własnym domu**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905 . . .	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku,** a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii: c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5

63 **u p. Zygmunta Gleitzmana.**

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje 561
bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Na roczną służbę

tj. parobków i dziewczęta,
do wszelkich robót gospodarczych, tylko po dzień 15-go czerwca b. r. zamówienia przyjmuje

Biuro robotnicze
BRONISŁAWA KRASICKIEGO
Kraków, ul. Szewska l. 23.

Żniwiarzy, kosiarzy
z końcem czerwca i w lipcu
wysyła
Biuro robotnicze
BRONISŁAWA KRASICKIEGO
Kraków, ul. Szewska l. 23.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów do maszyn do szycia dostać można tylko

w składzie maszyn do szycia
Kraków, Starowiślna 1.
Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“ 749

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko.

Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika

Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

Do większego biura

poszukuje się **panny** władającej językiem **polskim i niemieckim.** — Stenografia pożądana.

Tamże przyjmie się **praktykanta** za skromną pensyą.

Tylko pisemne zgłoszenia przyjmuje z grzeczności

Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń
Kraków, Sławkowska 2.

„ALLIANZ“

akcyjne Tow. Ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu

poszukuje osoby,

nadające się do akwizycyi pod nader korzystnymi warunkami. Nowicyusze zostaną pouczeni. Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje **Generalna Agencya w Krakowie, Floryańska 10.** 270

Wszystkie
artykuły

wchodzące w zakres
handlu towarów kolonialnych
wysyła handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie,
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem

JANA POJEGO, mechanika specyalisty
w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1
(naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich
70 systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane. **Ceny umiarkowane.**

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem“ lub „kosą“ 36

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Z Prus sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

67 wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

DRUKARNIA
Władysława Teodorczuka
w Krakowie, przy ul. Filipa 11

wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.
Specyalność: linoleoryty i druki artystyczne.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).